

Na granicy obłędu

15 czerwca 2015

Sekretarz Obrony Stanów Zjednoczonych, Ashton Carter, w dniu 5 czerwca bieżącego roku spotkał się w centrali Europejskiego Dowództwa Sił Zbrojnych Stanów Zjednoczonych w Stuttgarcie z przedstawicielami armii amerykańskiej oraz europejskimi dyplomatami, aby przedyskutować kwestię zaostrzenia kampanii ekonomiczno-wojskowej, skierowanej przeciwko Rosji. Celem spotkania była ocena oddziaływania dotychczasowych sankcji gospodarczych, a także analiza efektywności strategii NATO wobec kryzysu na wschodzie Ukrainy, a w konsekwencji podjęcie decyzji o rozlokowaniu jeszcze większej ilości żołnierzy i sprzętu wojskowego w krajach Europy Wschodniej, by straszyć Rosję wojną.

Jeden z urzędników Departamentu Obrony Stanów Zjednoczonych, w wywiadzie udzielonym agencji Reuters, powiedział, iż celem wspomnianego spotkania jest „opracowanie strategii postępowania Stanów Zjednoczonych i ich głównych sojuszników w obliczu narastającego w ciągu ostatnich kilku lat napięcia w stosunkach z Rosją”. Dodał też, że Ashton Carter jest otwarty na pomysły zaopatrzenia ukraińskiego reżimu w broń śmiertelności – taka propozycja została przedstawiona już wcześniej tego roku.

Najbardziej prowokacyjnym elementem towarzyszącym toczącym się rozmowom jest raport opublikowany 4 czerwca przez amerykańską agencję prasową Associated Press (AP), w którym napisano, że Pentagon intensywnie rozważa wystrzelenie pocisków jądrowych w kierunku celów militarnych w Rosji, w odpowiedzi na rzekome złamanie przez Rosję postanowień Traktatu INF z 1987 roku, tj. traktatu o likwidacji pocisków średniego zasięgu. Rosja zaprzecza twierdzeniom Stanów Zjednoczonych, oznajmiając, że nie złamała żadnych postanowień, gdyż nie jest prawdą, jakoby na terenie Rosji miały miejsce próbne loty naziemnych pocisków samosterujących o zabronionym zasięgu.

Pentagon rozważa trzy scenariusze strategii wobec Rosji: rozmieszczenie tarcz antyrakietowych w Europie, których celem byłoby zestrzeliwanie rosyjskich pocisków, zastosowanie „siłowych środków prewencyjnych”, które obejmowałyby zapobiegawcze, nie-jądrowe ataki na pozycje militarne w Rosji i wreszcie, skorzystanie z „równoważnych sił uderzeniowych”, czyli prewencyjne wystrzelenie pocisków jądrowych w kierunku celów wojskowych na obszarze Rosji.

Agencja AP doniosła: „Te scenariusze pośrednio zakładają – co nie zostało jednak wyrażone wprost – że Stany Zjednoczone, w celu zniszczenia celów militarnych na obszarze Rosji, zamierzają poprawić jakość swojej broni jądrowej”. Innymi słowy, Stany Zjednoczone intensywnie przygotowują się do ataku nuklearnego na Rosję.

W kwietniu Robert Scher, jeden z doradców Cartera do spraw polityki jądrowej, powiedział w Kongresie, że zastosowanie „siłowych środków prewencyjnych” oznaczałoby, że „właściwie moglibyśmy przystąpić do zaatakowania tej rakiety tam, gdzie jest, czyli na terenie Rosji”.

Według innych urzędników Pentagonu ta opcja wiązałaby się z rozlokowaniem naziemnych pocisków samosterujących na terenie całej Europy.

Rzecznik Pentagonu, podpułkownik Joe Skewers, przekazał agencji AP, że „wszystkie rozważane opcje mają zagwarantować, że pogwałcenie ustaleń nie przyniesie Rosji znaczącej przewagi militarnej”.

Bezkarność i lekkomyślność przestępczej polityki zagranicznej Waszyngtonu i jego sojuszników z NATO jest zdumiewająca. Zapobiegawczy atak jądrowy na rosyjskie siły wojskowe, z których wiele jest zlokalizowanych w pobliżu terenów zaludnionych, mógłby pochłonać miliony istnień ludzkich w ciągu jednej sekundy oraz doprowadzić do konfliktu nuklearnego, który unicestwiłby całą ludzkość. Nawet przy

założeniu, że grożący Rosji amerykańscy urzędnicy tak naprawdę nie chcą takiego rozwoju sytuacji, że w ten sposób próbują tylko zastraszyć Moskwę, to tego typu groźbom, obiektywnie rzecz biorąc, przyświeca ponura, złowieszcza logika.

Podżeganie przez urzędników Stanów Zjednoczonych do nuklearnego konfliktu niezmiernie potęguje niebezpieczeństwo niezamierzonego wybuchu wojny totalnej wskutek eskalacji napięcia w stosunkach militarnych oraz strategicznej niepewności. Siły NATO są przesuwane w kierunku wszystkich rosyjskich granic, od Arktyki i Morza Bałtyckiego, poprzez Europę Środkową, aż do Morza Czarnego i Śródziemnego, w celu prowadzenia tam manewrów wojskowych. Armie regionalne są postawione w stan najwyższej gotowości.

Urzędnicy Stanów Zjednoczonych, którzy straszą Rosję, nie mogą nie wiedzieć, że Kreml w taki czy inny sposób w końcu zareaguje na tego typu groźby. Nie można wykluczyć, iż Moskwa, zaniepokojona niebezpieczeństwem nagłego ataku, w odpowiedzi na dostrzegalne symptomy działań sił NATO wystrzeli własne pociski, w obawie, że w przeciwnym razie, zostałyby one zniszczone na ziemi. Ryzyko błędnej oceny i komunikacji, prowadzące do wojny globalnej, jest w takim scenariuszu niezwykle podwyższone.

Wypowiedzi Schera i Cartera są potwierdzeniem zeszłorocznych ostrzeżeń publikowanych na portalu „World Socialist Web Site” – „WSWS”, że decyzja NATO o wsparciu faszystowskiego puczu w Kijowie w lutym ubiegłego roku oraz zrzucenie bez żadnych dowodów odpowiedzialności na Rosję za zestrzelenie malezyjskiego samolotu MH17 grożą wybuchem wojny. „Czy jesteście gotowi na wojnę – w tym prawdopodobnie nuklearną – pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, Europą i Rosją? To pytanie powinien zadać sobie każdy z nas, w świetle rozwoju sytuacji poczynwszy od dnia katastrofy samolotu malezyjskich linii lotniczych” – napisano na „WSWS”.

W marcu tego roku Putin powiedział, że postawienie w stan

gotowości rosyjskich sił militarnych, w tym jądrowych, było rezultatem kijowskiego puczu i wynikało z obawy przed zaatakowaniem Rosji przez siły NATO. Narastające niebezpieczeństwo wybuchu wojny zostało właśnie potwierdzone w oświadczeniach przedstawicieli amerykańskiej armii, odnoszących się do zapisów strategii Stanów Zjednoczonych wobec Rosji.

Zagrożenie wojną rozwija się w dużym stopniu poza plecami światowej klasy pracującej. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych, Europy i innych części świata wielokrotnie wyrażali swoją dezaprobatę wobec amerykańskich wojen w Iraku i w Afganistanie. Teraz, czyli niemal 15 lat od momentu ich rozpoczęcia, świat stoi na krawędzi jeszcze bardziej krwawego i niszczycielskiego konfliktu – być może wojny nuklearnej – a media i elita rządząca ukrywają ten fakt przed ludźmi.

Na ostatnim szczycie państw G7 zadaniem prezydenta Stanów Zjednoczonych, Baracka Obamy, było doprowadzenie do zwiększenia nacisków na Rosję ze strony europejskich przywódców, poprzez nakłanianie ich do utrzymania w mocy sankcji ekonomicznych, nałożonych na Rosję w odpowiedzi na aneksję Krymu w ubiegłym roku. Za pretekst do przedłużenia sankcji ma służyć erupcja przemocy na Ukrainie w ciągu ostatnich tygodni, o którą Stany Zjednoczone oskarżają Rosję.

Ukraiński prezydent Petro Poroszenko, przemawiając w parlamencie 4 czerwca tego roku, ostrzegł przed „kolosalnym zagrożeniem wznowienia działań wojennych na dużą skalę ze strony Rosji i sił terrorystycznych”. Twierdził, bez żadnych dowodów, że w okolicach Doniecka i Ługańska na wschodzie Ukrainy, na terenach przejętych przez rebeliantów, pojawiło się 9000 rosyjskich żołnierzy.

„Armia ukraińska powinna być gotowa na nowe uderzenie ze strony wroga, a także na inwazję na pełną skalę wzdłuż całej granicy z Federacją Rosyjską – powiedział Poroszenko. – Musimy być na to naprawdę gotowi”. Dodał, że armia ukraińska posiada

co najmniej 50 000 żołnierzy stacjonujących na wschodzie kraju, przygotowanych na obronę kraju.

Wypowiedzi Poroszenki pojawiły się dzień po tym, jak w wyniku wznowienia walk na obszarze wschodniej Ukrainy pomiędzy siłami Kijowa i wspieranymi przez Rosję separatystami obrażenia odniosły dziesiątki osób. Walki w ciągu ostatnich tygodni są największym naruszeniem postanowień porozumienia o zawieszeniu broni, które zostało podpisane w lutym tego roku.

4 czerwca rzecznik Kremla, Dmitrij Peskow, powiedział reporterom, że zdaniem Rosji działania wojenne z dnia poprzedniego zostały sprowokowane przez Kijów, aby w ten sposób wpłynąć na przebieg dyskusji na zbliżającym się szczycie państw G7 oraz na szczycie Unii Europejskiej w Brukseli pod koniec miesiąca. „Te akcje prowokacyjne są organizowane przez siły zbrojne Ukrainy; jesteśmy tym faktem zaniepokojeni” – dodał Pieskow.

Jedna strona obwinia drugą o rozpoczęcie walk w mieście Marinka, około 15 km na zachód od fortecy Donieck. Jurij Biriukow, doradca Poroszenki, powiedział 4 czerwca, że w trakcie ostrzału śmierć poniosło 5 ukraińskich żołnierzy, a 39 zostało rannych. Natomiast Eduard Basurin, zastępca ministra obrony i jednocześnie rzecznik Donieckiej Republiki Ludowej, przekazał agencji Interfax, że podczas walk zginęło 16 rebelianckich bojowników oraz 5 cywilów.

W środę 3 czerwca siły ukraińskie ostrzelały z artylerii również miasto Donieck. Pociski spadły na południowo-zachodnie dzielnice: Kirowską i Pietrowską, zabijając 6 osób oraz raniąc co najmniej 90. Poważnie zniszczone jest też miejscowe targowisko Sokół. Doszczętnie spalono kilkanaście rzędów pawilonów handlowych.

W odpowiedzi na wydarzenia z 3 czerwca, do przyłączenia się do walki zostali wezwani członkowie faszystowskiego oddziału militarnego Prawego Sektora. Andrij Stempicki, dowódca tego

paramilitarnego batalionu, opublikował na Facebooku komunikat, w którym wzywa wszystkich tych, którzy w okresie zawieszenia broni wrócili do domu, do „powrotu i przyłączenia się do swoich jednostek bojowych”. Ostrzegł, że Prawy Sektor „będzie prowadził wojnę, ignorując zwolenników rozejmu”.

Autorstwo: Niles Williamson

Źródło oryginalne: www.WSWS.org

Tłumaczenie i źródło polskie: PRACowniA4.wordpress.com